

Szafrański, Włodzimierz

Matka Krzywoustego : (królowa w biurku)

Notatki Płockie 30/2-123, 14-24

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Matka Krzywoustego*)

(Królowa w biurku)

Motto:

*„Co za miasto! Nikt z Panów nie był w Petersburku?
Chcecie może plan widzieć? mam plan miasta w biurku”.
„Orłowski, który życie strawił w Petersburku,
Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku)”.*

Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”

Archeologiczne badania wykopaliskowe lat ostatnich, przeprowadzone w Płocku przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN za przedmiot swej docieklivosti badawczej miały penetrację tumby grobowej urodzonego w Płocku i tu pochowanego Bolesława Krzywoustego, zasłużonego obrońcy zachodnich granic naszego państwa. Kompleksowe badania licznego grona znakomitych specjalistów doprowadziły do identyfikacji dostojnych szczątków monarszych, co stworzyło okazję przeprowadzenia udanych prób naukowej rekonstrukcji fizjognomii, odtworzenia rysów twarzy Krzywoustego, do czego posłużyła metoda badawcza sławnego uczonego radzieckiego, profesora Gierasimowa. W efekcie tych wysiłków badawczych, dysponujemy już dziś najstarszym w pełni wiarygodnym portretem monarchy polskiego, jednego z pierwszych budowniczych naszego państwa, płoczanina z urodzenia sprzed bez mała 900 lat. Ustalenie typu antropologicznego monarchy, mianowicie armenoidalno-wyżynnego, posłużyła za wierną, naukową ilustrację jego rodowodu jako syna Judyty, księżniczki czeskiej, wnuka Adelajdy węgierskiej i prawnuka Anny Porfirogenetki, siostry cesarza bizantyjskiego Bazylego II i żony Włodzimierza Wielkiego, księcia kijowskiego.

Zainteresowanie synem pobudziło również zainteresowanie matką, która przecież szereg lat żyła w Płocku mieszkając w odkopanym przez nas pod Wieżą Zegarową romańskim palatium i tu umarła. Wszystko wskazuje na to, że jesteśmy na tropie grobowca matki Krzywoustego i że nawet dysponujemy jej szczątkami, co postulowałoby przecież jakiś przejaw odpowiedniej rewerencji.

Z obecnością Judyty czeskiej w Płocku wiąże się szczególnie eksponowana wtedy funkcja tego miasta jako stolicy Polski, w którym to stołecznym mieście będzie półtora wieku później wykonany przez miejscowego płatnerza, pracującego dla Konrada Mazowieckiego miecz dla jego syna Bolesława, sławny „Szczerbiec”, koronacyjny miecz królów polskich począwszy od czasów Bolesławowego bratanka, Władysława Łokietka.

Matce Krzywoustego wypadnie też chyba przypisać inspirację w zakresie stworzenia właśnie w ówczesnym Płocku pierwszego polskiego hymnu państwowego. Te względy wystrzegają naszą uwagę i wzmagają zainteresowanie tą wybitną postacią historyczną, najdosłowniejszą kobietą Płocka w jego tysiącletnich dziejach, której pragnąłbym poświęcić nieco uwagi w moim opracowaniu. Będzie to przejaw zainteresowania wybitnymi postaciami kobiet płockich sprzed stuleci oraz godne chyba uznania zabiegi około wzbudzenia uwagi i rewerencji należynej ocalałym ich szczątkom. Wypada przy tym podkreślić, że Płock ma wyjątkowe szczęście w zakresie wykrywania i pomyślnego identyfikowania i weryfikowania dostojnych szczątków historycznych osobistości. Wspomnę tylko, że podczas wymienionych badań grobu Piastów w Katedrze płockiej dokonaliśmy niespodzianego odkrycia kości pochowanego tam, zmarłego w dzieciństwie w wieku 9 lat zaledwie syna Bolesława Krzywoustego, Kazimierza, pochowanego w roku 1121. Ale są to dygresje, które odrywają nas od właściwego tematu.

Archeologiczne badania wykopaliskowe przeprowadzone przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w latach obchodu jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego przed głównym portalem Katedry płockiej na Wzgórzu Tumskim, doprowadziły do odkrycia śladów preromańskiej rotundy, wzniesionej na podgrodzium wczesnośredniowiecznego grodu płockiego na początku XI wieku. W tym samym czasie w niewielkiej odległości od wymienionej rotundy znajdowała się druga rotunda we wnętrzu grodu.

Współwystępowanie dwóch rotund preromańskich w jednym miejscu w tym samym czasie jest niewątpliwą osobliwością wymagającą komentarza. Rotunda w płockim grodzie rezydencjonalnym jest kaplicą pałacową sprzężoną razem z aulą w jedną całość palatium książęcego. Inną przeto funkcję niż prywatnej rotundy dworskiej służącej księciu, zdaje się pełnić owa druga rotunda zbudowana na podgrodzium za czasów Bolesława Chrobrego. Ist-

nieją poszlaki, że w tym właśnie czasie przebywa krótko w dobrze zagospodarowanej i wygodnej plockiej, przygodnej rezydencji Bolesława Chrobrego jego umiłowany przyjaciel Bruno z Kwerfurtu, przygotowujący się zimą 1008/1009 roku z zespołem kilkunastu mnichów do pracy misyjnej wśród Bałtów, mianowicie graniczących z Mazowszem Jaćwiegów. Nie trzeba przypominać, że z Płocka było najbliżej do Jaćwieży i że łączący konwent benedyktyński w którym miał się zatrzymać Bruno i z którego miała wyjść misja, posiadał tu sąsiadujące z Płockiem Winiary. Płock z różnych względów nadawał się na ostatnią bazę wyjściową wyprawy, gwarantującą dobre i sprawne zaopatrzenie wyruszającej ekipy misyjnej.

Nie trudno sobie wyobrazić, że Chrobry użył w swym dobrze zagospodarowanym, posiadającym zaplecze gospodarcze złożone z kilku osad służebnych — grodzie gościny temu, który pisał o nim w liście do Henryka II, że „kocha go jak duszę własną i więcej niż swoje życie”, stwarzając równocześnie realne, dogodnie warunki dobrego wyposażenia ekspedycji. Plocka ekspozytura łączycyckiego opactwa stała się najprawdopodobniej miejscem ostatecznych przygotowań do wyruszenia wyprawy. Za plocką bazą wyprawy misyjnej Brunona opowiada się również Zygmunt Sulowski¹. Skoro bowiem klasztor międzyrzecki miał być związany z planami misji wieleckiej, a klasztor trzemeszeński miał być nastawiony na misję pruską², plocka ekspozytura konwentu łączycyckiego jako jeszcze bliższa Jaćwieży mogła z powodzeniem pełnić funkcję bazy wypadowej misji Brunona. W próbie rekonstrukcji tych wydarzeń należy pamiętać o wysokiej randze arcybiskupa ozdabiającej naszego misjonarza i o tym, że Bruno wyprawił się do Jaćwieży opuszczając własną diecezję, którą rządził w Polsce („dimisso episcopatu una cum grege” — jak to jasno i wyraźnie stwierdza Wipert). „Część” badaczy domyśla się — pisze Janusz Bieniak — istnienia jakiejś diecezji stanowiącej zaopatrzenie arcybiskupa misyjnego, działającego przy dworze polskim, Brunona z Kwerfurtu.

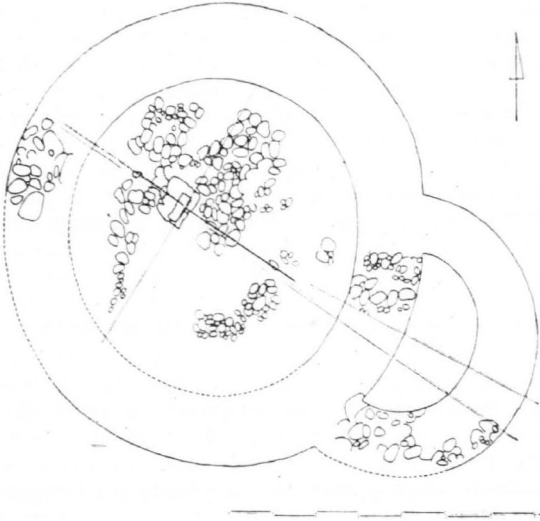
Opinia ta, źródłowo całkiem uzasadniona, nie dysponuje jednak danymi pozwalającymi na lokalizację owego biskupstwa. Oczywiście należy go szukać poza ośrodkami wymienionymi przez Thietmara jako sufraganie Gniezna. Odpowiadające temu warunkowi Mazowsze było równocześnie dzielnicą najbliższą przewidywanym terenom misji Brunona.³ Tadeusz Silnicki szukając ewentualnej stolicy biskupiej Brunona z Kwerfurtu wysuwa z pełnymi oczywiście zastrzeżeniami szereg propozycji, wśród których jest i Tum pod Łęczycą z opactwem benedyktyńskim Panny Marii, posiadającym drugie wezwanie św. Aleksego (jako że Bruno przebywał jakiś czas w Rzymie na Awentynie w klasztorze właśnie św. Aleksego). Wspomniany autor pisze nawet dosłownie, że „nie należałoby wykluczać Płocka”⁴, choć

by dlatego — dodam od siebie — że również i w Płocku mamy poświadczony prastary kult św. Aleksego, (którego relikwie wymieniane są tu w XIII wieku) udokumentowany w postaci średniowiecznego poematu o nim w dobie bitwy pod Grunwaldem, napisanego, jak twierdzi Aleksander Brückner, przez Mazurów z Płocka⁵. Kiedy więc św. Bruno zjawił się w orszaku duchowieństwa w Płocku, by tu zatrzymać się krótko przed wyruszeniem na misję, zaistniała potrzeba umożliwienia arcybiskupowi sprawowania liturgii pontyfikalnej dla ogółu wiernych mieszkających na podgrodzium, do czego nie wystarczała kaplica dworska odizolowana w zamkniętym i strzeżonym grodzie. I wtedy to właśnie na podgrodzium mogła się pojawić rotunda, jako skromny, wzniesiony szybko, mimo zimowej pory roku (na co wskazuje zaobserwowany ślad łupania płytek budowlanych w domostwie pod dachem), na użytek misyjnego arcybiskupa — kościół. Byłaby to namiastka kościoła biskupiego, katedralnego.

W związku z tym należy pamiętać o tradycji wcześniejszego powstania biskupstwa plockiego, jeszcze przed jego erygowaniem przez Bolesława Śmiałego w roku 1075, tradycji, której wyrazem jest stanowisko Jana Długosza w sprawie genezy biskupstwa plockiego. Długosz przesuwa początki diecezji plockiej znacznie wstecz, do samych początków chrześcijaństwa w Polsce⁶. Przytoczę wypowiedź Mariana Friedberga, który pisząc o założeniu biskupstwa plockiego przez Bolesława Śmiałego w roku 1075 wyraźnie stwierdza, że biskupstwo plockie było tylko do pewnego stopnia organizacją nową, częściowo bowiem nawiązywało do usiłowań Chrobrego stworzenia diecezji czy nawet metropolii na wschodnich rubieżach państwa. Realizację tych planów rozpoczął już wtedy Bruno z Kwerfurtu⁷.

Próbując zinterpretować enigmatyczny przekaz Anonima Galla o istnieniu w Polsce w czasach Bolesława Chrobrego drugiej metropolii (*Anonymi Gallii Chromicon*, liber I caput 11) Tadeusz Silnicki mający zapewne na myśli między innymi również i Mazowsze pisze dosłownie, iż „nie jest wykluczone, że Ungerowi robiono nadzieję na osobną, drugą metropolię, oczywiście nie gdzie indziej, tylko na niezorganizowanych kościelnie rubieżach i że w tym celu wysłano go do Rzymu. Unger jednak nie dotarł do Stolicy Apostolskiej”⁸. W tym samym duchu wypowiedział się w tej sprawie Jerzy Dowiat pisząc o Ungerze (992—1004), jedynym biskupie w Polsce w latach 992—1000, a więc do chwili ustanowienia metropolii gnieźnieńskiej dosłownie: „Ungera przeczytał kronikarz za drugiego metropolitę. Unger pozostał bowiem poza gnieźnieńskim związkiem metropolitalnym (...) pełnił nadal obowiązki biskupa misyjnego na terenach leżących poza granicami prowincji gnieźnieńskiej (...) Unger także po roku 1000 pozostał biskupem misyjnym. Widocznie prowincja gnieźnieńska nie objęła całego państwa i jego ziemie wschodnie — zapewne Mazowsze i Sando-

mierskie — słabo jeszcze lub wcale nie schry-
stianizowane, powierzono misji Ungera... Bi-
skup Unger zakończył swą działalność w Polsce
w 1004 roku. Wysłany do Rzymu, został za-
trzymany w Niemczech. W Magdeburgu złożył
przysięgę oboediencyjną tamtejszemu arcybi-
skupowi Taginorowi i w mieście tym pozostał
do śmierci (1012 r.)”⁹.



Rysunek ukazujący skrzywienie osi filara empory
w stosunku do osi samej rotundy z absydą, świadczą-
ce o późniejszym wybudowaniu w XII w. loży empo-
rowej w starszą, XI-wieczną preromańską rotundę
płocką na podgrodzium przed frontonem katedry. Ry-
sował W. Szafranski.

repr. D. Bromczewski

Powyzsze uwagi rzucają jasne światło na
funkcję naszej rotundy na podgrodzium płockim
z początków XI wieku. W tak wczesnej fazie
kościół na podgrodzium nie należącym ani do
rezydencji książęcej, ani do monasteru mni-
chów nie mógł być jeszcze kościołem kolegiac-
kim lub parafialnym. Jesteśmy wprost zmu-
szeni uważać go za kościół prokatedralny. Tak
więc w świetle źródeł archeologicznych trady-
cja Długosza o biskupstwie w Płocku przed
datą 1075 roku nabiera rumieńców. Sądzę, że
będziemy najbliżsi prawdy, jeśli postaramy się
pogodzić te skrajne ujęcia (rok 966, czy rok
1075) i konfrontując je z efektami prac wyko-
paliskowych dostrzeżemy w rotundzie na pod-
grodzium płockim namiastkę kościoła biskupie-
go owego bardzo krótkiego efemerycznego bi-
skupstwa Brunona z Kwerfurtu w Płocku.

Położona na samych rubieżach dzierżaw
Chrobrego domniemana diecezja św. Brunona
leżałaby też już poza obszarem podległym ju-
rydykcji metropolii gnieźnieńskiej. Funkcję
kościół parafialnego zaspakajającego potrzeby
mieszkańców podgrodzia mógł wtedy pełnić
jedynie kościół katedralny, ponieważ do cza-
sów odbudowy polskiej organizacji kościelnej
za Bolesława Śmiałego parafią był kościół bi-
skupi. Tłumaczy to funkcję naszej rotundy
datowanej bezspornie na początek XI wieku

i usytuowanej wyraźnie na podgrodzium jako
niewątpliwie kościoła prokatedralnego i uspra-
wiedliwia pojawienie się tej rotundy obok ist-
niejącej drugiej prywatnej rotundy w rezy-
dencji monarszej. Do takiej opinii upoważniają
wywody Jerzego Dowiata¹⁰. Pozwalają one
równocześnie wyświetlić zagadkę osoby bisku-
pa związanego z okrągłą świątynią płocką, któ-
rym był zapewne Bruno z Kwerfurtu (względ-
nie jego sufragani) przygotowujący tu misję do
Jaćwieży, choć nie można również wykluczyć,
iż rotunda mogła się tu pojawić już kilka lat
wcześniej, jeszcze za czasów biskupa misyjne-
go Ungera następcy Jordana, przed jego wy-
jazdem z Polski w roku 1004. Unger bowiem
jako biskup misyjny chrystianizował wtedy
właśnie wschodnie rubieże państwa Bolesława
Chrobrego i niewątpliwie dysponował dla rea-
lizacji swych zadań misyjnych kościołami na
tym obszarze.

Do pomysłu usiłującego powiązać fenomen
pojawienia się na podgrodzium płockim rotundy
z osobą Brunona z Kwerfurtu ustosunkował
się pozytywnie Aleksander Kociszewski w na-
stępujących słowach: „Bardzo interesujące są
wywody o biskupstwie płockim czasów Boles-
ława Chrobrego, stanowiącym zaopatrzenie
wypraw misyjnych św. Brunona z Kwerfurtu”¹¹. „Na wschodnich ziemiach państwa —
pisze dosłownie Jerzy Dowiat — po wyjeździe
Ungera rozwijał działalność misyjną przybyły
tu w 1008 roku arcybiskup Bruno-Bonifacy
(Bruno z Kwerfurtu) wydelegowany przez
Rzym dla zorganizowania Kościołów w całej
Europie wschodniej. Nie wiadomo, kto po jego
śmierci, poniesionej w 1009 roku na misji
u Jaćwingów prowadził dalej to dzieło, rychła
jednak chrystianizacja Mazowsza dowodzi, że
nie zostało ono zarzucone”¹². „Powstanie die-
cezji płockiej — pisze Zygmunt Sułowski¹³ —
należy wiązać z odbudową, czy też reorgani-
zacją kościoła polskiego przez Bolesława Szczo-
drego — niezależnie od możliwej wcześniejszej
tam rezydencji biskupa — misjonarza Bruno-
na, czy nawet istnienia wysoce hipotetycznej
diecezji mazowieckiej w ramach drugiej me-
tropolii czasów Chrobrego”.

I wtedy to, w roku 1075 nasza rotunda na
podgrodzium mogła ponownie dostąpić podobne-
go, jak na przełomie roku 1008 i 1009 zaszczy-
tu odegrania roli namiastki katedry, prokate-
dry zastępującej *ecclasia maior*, nie istniejącą
jeszcze, wznoszoną ówczesnym zwyczajem kil-
kadziesiąt lat i konsekrowaną dopiero w roku
1144 za rządów biskupa Aleksandra z Malonne
(1129—1156). Przypomnę, że katedra w Metz
zaczęta w drugiej połowie X wieku, została
ukończona dopiero za rządów diecezją biskupa
Teodoryka II (1005—1046) i konsekrowana
około roku 1040. Również druga katedra kra-
kowska, której budowę rozpoczęto w roku
1090, doczekała się konsekracji dopiero w ro-
ku 1142.

Jan Zachwatowicz sądzi w odniesieniu do
Płocka, że „śladem po pierwszej katedrze wy-
daje się być *antiquum oratorium*, istniejące w

roku 1148 przy wzniesionej właśnie katedrze romańskiej”¹⁴, z którym skłonny jestem utożsamiać naszą rotundę. Można się więc domyślać, że najprawdopodobniej w naszej rotundzie odbyła się uroczystość pasowania na rycerza w roku 1090 Bolesława Krzywoustego. Ona też jest zapewne kościołem płockim, w którym pochowano rodziców Krzywoustego, zmarłego w roku 1102 Władysława Hermana (jak to relacjonuje Anonim Gall w swej kronice pisząc o pogrzebie księcia *in ecclesia plocensi*) i zmarłą już w roku 1085 Judytą czeską, młodą kobietę w wieku lat 27—29.

Na taki charakter rotundy zdaje się wskazywać wymowny ślad odkryty w jej wnętrzu pod późniejszą XII wieczną lożą emporową. Mianowicie między filarem empory a zachodnim łukiem ściany rotundy natknięto się na wyraźne obniżenie pawimentu kościółka o 80—100 cm. Niestety, stan zachowania tej struktury poważnie utrudnił próbę rekonstrukcji jej pierwotnej funkcji. Szczególnie zniszczenie wewnętrznej ściany rowu fundamentowego rotundy w miejscu owej zagadkowej struktury nakazuje znaczną ostrożność we wszelkich zabiegach interpretacyjnych. Niemniej jednak obniżenie terenu jest w tym miejscu wyraźne, a towarzyszący mu układ kamieni zdaje się sugerować obecność jak gdyby zdemolowanego grobowca, być może śladu elitarniej sepultury książęcej, choć trudno oczywiście przesądzić sprawę. W tym kontekście należy pamiętać jednak o dwóch partykułach kostnych czaszek ludzkich, z których jedna — szczególnie nas interesujący ułamek czaszki młodej kobiety poniżej 30 roku życia, został znaleziony tuż obok tego domniemanego grobowca, na samym skraju jego zdemolowanego rumowiska.

Odkrycie we wnętrzu tak elitarnym, jak kościółek prokatedralny z XI wieku, szczątków ludzkich wskazuje bezspornie na ich szczególny charakter. Pochówek w tak wyeksponowanym miejscu dowodzi najwyższej wówczas rangi społecznej osobnika tu pogrzebanego. W sytuacji płockiej chodzi tu może najprawdopodobniej o grób pary książęcej częściowo nawet udokumentowany w ówczesnych źródłach pisanych. Nie powinna przy tym dziwić nikłość ocalałej substancji kostnej, ponieważ źródła pisane z epoki informują wyraźnie o barbarzyńskiej profanacji, której uległy szczątki pary książęcej, rodziców Bolesława Krzywoustego, podczas napaści na Płock. Zbezczeszczenia tego dokonano w latach 1109 względnie 1126 lub 1127. Eksces ten utrwalił w zapisie w latach 1151—1158 mnich bamberski Ebbon, żywociarz św. Ottona bamberskiego, chrystianizującego za czasów Bolesława Krzywoustego Pomorze i przebywającego nawet w młodości na dworze płockim. Z drobiazgową spostrzegawczością i z prawdziwie reporterską ekspresją relacjonuje on fakt wyciągnięcia kości z grobowców, rozbicie ich, polamanie i rozrzucenie na sąsiedniej grobli wału w autentycznym zapisie: „parentes suos e sepulchris protraheret et collis capibus

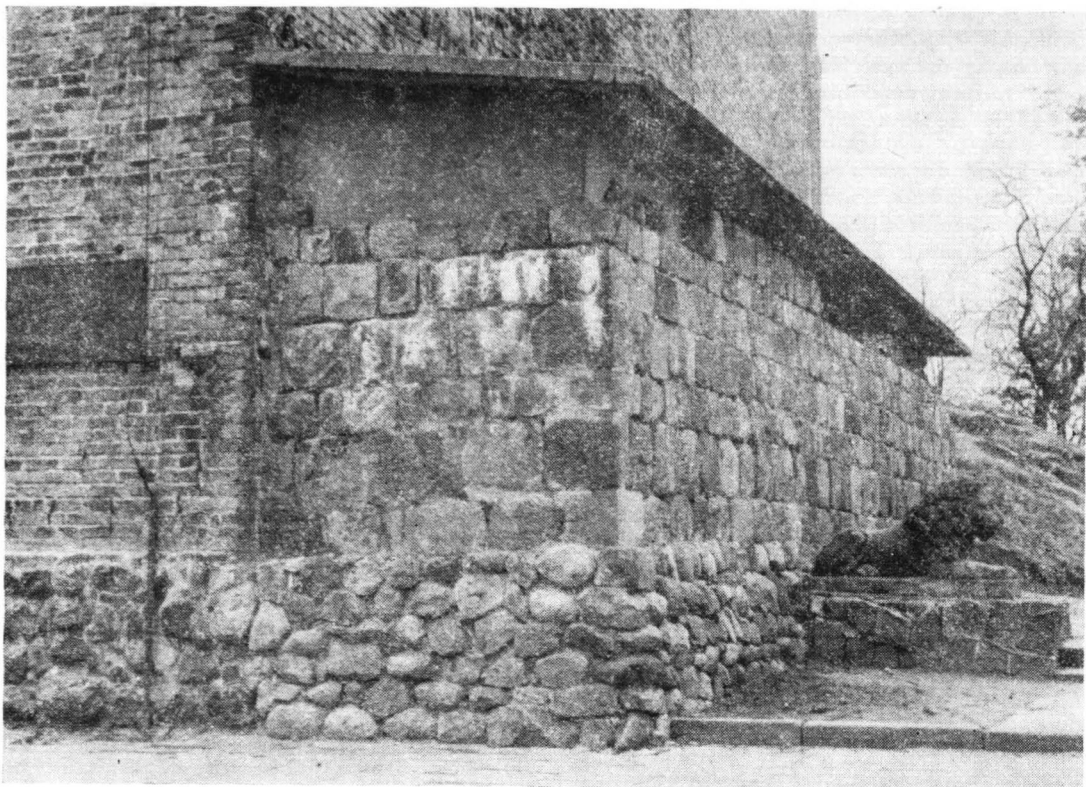
dentis excuteret ossaque eorum per publicum aggerem dispergeret”¹⁵. Informacja ta ma pochodzić od samego św. Ottona, któremu miał się skarżyć Krzywousty na wandalizm napastników. W relacji tej uderza świetna znajomość topografii terenu, zdradzająca pochodzenie jej od osoby znającej miejsce z autopsji. Zaskakuje zwłaszcza informacja o bezpośrednim nietypowym sąsiedztwie rotundy z wałem obronnym.

Nie mamy oczywiście absolutnej pewności, że owa drobna partykuła kostna czaszki młodej kobiety, pochodząca znad samej krawędzi zbezczeszczonego zapewne przez pomorskiego napastnika domniemanego rozbitego grobowca pary książęcej w rotundzie należy rzeczywiście do matki Krzywoustego. Są to bowiem tylko poszlaki, choć nacechowane wielkim prawdopodobieństwem z uwagi na warunki znalezienia i zbieżność wieku oraz płci zmarłych. Nie godziłoby się jednak nawet w tej sytuacji, kiedy nie mamy całkowitej pewności, że są to szczątki Judyty czeskiej, traktować ich podobnie jak masowy materiał osteologiczny, magazynowany wśród anonimowych kolekcji nekropolicznych.

Wypada uszanować owe domniemane szczątki matki Krzywoustego, otoczywszy je specjalną czcią. Nic bowiem nie zdoła umniejszyć wysokiego stopnia prawdopodobieństwa, że posiadamy rzeczywiście partykułę kostną czaszki matki polskiego monarchy, co postuluje jednak odpowiedni pietyzm i należną rewerencję. Spodziewam się przeto, że przechowywane dotąd pieczołowicie w biurku Instytutu Polskiej Akademii Nauk w Warszawie dostojne szczątki, doczekają się godnego wyeksponowania na należnym im miejscu i że w stosunku do nich nie będzie potrzeby pisać o monarchini w biurku, jak pisano w okresie międzywojennym o Stanisławie Leszczyńskim (król w szafie), gdy po przeróżnych perypetiach szczątki jego, wróciwszy do Polski były — zamiast bezpośrednio trafić do grobów królewskich na Wawel — trzymane w szafie przez skrupulatnych urzędników — pozbawionych jednak cienia wyobraźni, osobników niskiego lotu, bez znajomości podstawowych zasad *bon'ton'u* i wypranych z elementarnej zmysłu patriotycznego.

Relacjonowane wykopaliska odkryły w Płocku ruiny romańskiego palatium. Z granitowych ciosów, które jako kilkukondygnacyjowa wieża mieszkalna było pałacową rezydencją monarchą. Tutaj najprawdopodobniej urodził się Bolesław Krzywousty i tu zapewne umarła jego matka.

Palatium to jest już wyeksponowane w skansenie architektury wczesnopiastowskiej, urządzonym *sub Jove* wokół zamku płockiego w plenerze. Ruiny tego romańskiego palatium tkwią w dolnej kondygnacji Wieży Zegarowej, dostępne też w jej wnętrzu, gdzie tworzą niewzruszone *milieu* rezydencji monarchszej o niepowtarzalnej atmosferze i urzekającym nastroju.



Widok ogólny ruin palatium Władysława Hermana z końca XI w. odkopanych u podnóża Wieży Zegarewej po ich konserwatorskim zabezpieczeniu daszkiem i wyeksponowaniu w plenerze na promenadzie.

fot. D. Bromczewski

Tam właśnie w tym osobliwym wnętrzu, związanym z pamięcią Krzywoustego i jego matki, widziałbym tumbę grobową tej królowej czeskiej, córki Wratysława, która jako małżonka księcia polskiego Władysława Hermana, urodziła w tym właśnie miejscu jego syna Bolesława Krzywoustego i gdzie wkrótce sama zmarła. Niechże nas przy tym nie peszy i nie zniechęca niezwykła szczupłość i znikomość owych szczątków monarchini, ograniczonych zaledwie do niewielkiego fragmentu jej czaszki. Pamiętajmy bowiem, że podobnie szczątkowe i zaledwie minimalne relikty ocalały nawet po znanych monarchach naszych tysiącletnich dziejów. I tak na przykład nie tylko ze szkieletu wspomnianego króla Stanisława Leszczyńskiego, z którego ocalał tylko palec i dolna szczeka¹⁶, ale nawet Bolesława Chrobrego zachowały się zaledwie znikome relikty, jak ułamek czaszki, kręgi szyjne i kciuki¹⁷.

Oswald Balzer umieszcza moment śmierci matki Krzywoustego Judyty czeskiej w samej nocy Bożego Narodzenia, a więc z 24 na 25 grudnia, powołując się przy tym na Anonima Galla, który moim zdaniem nie mówi wcale o Święcie Bożego Narodzenia, lecz o niedzieli w oktawie Bożego Narodzenia („nocte dominice nativitatis”). Kosmas (kronikarz czeski był chyba dobrze poinformowany o dniu narodzin pierworodnego księżniczki czeskiej¹⁸) wyraźnie twierdzi, że Judyta zmarła trzeciego dnia po

urodzeniu dziecka („postquam pepevit filium tertia die obiit”). Kosmas (ok. 1045—1125) był podobnie jak Anonim Gall współczesny tym wypadkom. Zdaje się to podtrzymywać także Anonim Gall twierdząc, że zapadła na zdrowiu wkrótce po urodzeniu dziecka („subsequenter infirmata”). Uwzględniając obydwie informacje kronikarskie dochodzimy do wniosku, że Bolesław Krzywousty urodził się w drugie święto Bożego Narodzenia, a matka jego zmarła w niedzielę w oktawie Bożego Narodzenia w trzy dni po urodzeniu dziecka.

Już przed z górą stu laty Bielowski (1873) twierdził trafnie, że Anonim Gall pomieszał pierwszego męczennika Szczepana z królem Stefanem. I tak według niego „zamiast daty urodzin Bolesława: *in die festo S. Stephani regis* czytać raczej należy: *S. Stephani protomartyris*”, bo „w chwili śmierci Judyty były dopiero podjęte starania o kanonizację króla Stefana węgierskiego, ale nie było kanonizacji samej”¹⁹. Oznaczenia zresztą urodzin według aktualnego święta dokonali przecież współcześni temu wydarzeniu nie znający wtedy jeszcze *festivitatibus Sancti Stephani regis Ungarorum*. „Odniośszy w ten sposób urodziny jego (Krzywoustego) do dnia 26 grudnia i interpretując ściśle wiadomość Kosmy o zaszłej w trzy dni potem śmierci Judyty przyjmuje (Bielowski) dzień 28 grudnia jako dzień jej śmierci”.

a „najbliższa niedziela po Bożym Narodzeniu w r. 1085 przypadała rzeczywiście na 28 grudnia”²⁰.

W celu więc pogodzenia obydwu opinii kronikarzy Anonima Galla i Kosmasa mających za sobą powagę współczesności wystarczy po prostu założyć, że owa pozorna rozbieżność wynika tylko z tego, iż Kosmas tradycję o śmierci Judyty w Boże Narodzenie wyraził zbyt dosłownie, precyzując ją niepotrzebnie przy pomocy daty dziennej, gdy tymczasem chodziło tylko ogólnie o okres Bożego Narodzenia w sensie oktawy, a Anonim Gall pomieszał Stefana króla ze Stefanem — Szczepanem męczennikiem. Trudno więc obstawać przy dacie urodzin Krzywoustego umieszczonej w dniu 20 sierpnia²¹, lecz należy przyjąć dzień 26 grudnia 1085 roku, a za dzień śmierci jego matki uznać datę 28 grudnia tegoż roku. Byłaby to zatem śmierć w połogu, jak zresztą przyjmują zapewne zgodnie z tradycją Kadłubek i *Kronika Wielkopolska*²², a dramat jaki rozegrał się w łonie rodziny książęcej, emanuje patosem macierzyństwa okupionego ofiarą życia matki.

Z zagadnieniem śmierci matki Krzywoustego w Płocku u schyłku 1085 roku idzie kwestia lokalizacji w czasie i przestrzeni najstarszych śladów osadnictwa żydowskiego w Płocku, problem wczesnej obecności na tym miejscu żydowskiej faktorii kupieckiej. W przywileju lokacyjnym z roku 1237 znajduje się wzmianka o studni żydowskiej (*puteus Judeorum*). Wskazuje ona na istnienie w Płocku osadnictwa żydowskiego już na etapie miasta na prawie rodzimym, jeszcze przed lokacją miejską, a więc już w ramach wczesnomiejskiego organizmu rozwijającego się w Płocku przez okres liczący półtora stulecia w latach 1080—1237. Analiza wymienionego dokumentu lokacyjnego każe umieścić owe enigmatyczne ślady osadnictwa na północno-zachodniej rubieży drugiego podgrodzia, które stało się substratem terytorialnym miasta lokowanego w roku 1237 i domyślać się ich mniej więcej na linii kolegiaty św. Michała. Miejsce to pokrywałoby się z tradycyjną dzielnicą żydowską przy synagogach.

Powstaje pytanie, w jakim momencie istnienia wczesnomiejskiej aglomeracji płockiej na prawie rodzimym mogło się tu zjawiać osadnictwo żydowskie. Istnieją przesłanki zdające się wskazywać na to, że w Płocku występuje jedno z najstarszych w Polsce obok Przemyśla i Wrocławia, nawet już schyłkowo jedenasto-wieczne osiedle kupców żydowskich. Należy bowiem pamiętać o świadectwie Anonima Galla zawartym w rozdziale pierwszym księgi drugiej jego kroniki, dotyczącym żydowskiego handlu niewolnikami i wymieniającym zmarłą w Płocku w roku 1085 matkę Krzywoustego Judytę czeską, która „szczególnie przed śmiercią (...) wielu chrześcijan z niewoli żydowskiej swymi środkami wykupywała”. Może to wska-

zywać pośrednio na dokonywanie transakcji handlu niewolnikami także w Płocku, gdzie zmarła księżna.

Podobnie dawnych śladów XI-wiecznego osadnictwa żydowskiego można się domyślać obok Przemyśla i Wrocławia również w Kaliszu i Lublinie, co wskazywałoby na to, że wczesne osiedle żydowskie w Płocku nie było zjawiskiem odosobnionym. W tak wczesnej fazie mogli się tu zjawić Żydzi ze Wschodu, Żydzi chazawscy, którzy przenikają do Polski już w X wieku, jak o tym świadczy hebrajskie źródło pisane z pierwszej połowy XI wieku *Jehudy na-Kahena* informujące o obecności ich w Przemyślu. Napływ Żydów do Polski z Zachodu przypada bowiem na czas dopiero po pierwszej krucjacie. Dzierżawili oni cło, zajmowali się biciem monety, uprawiali lichwe zagarniając nawet tytułem długów majątki ziemskie, uprawiali handel dalekosiężny pośrednicząc w nim między dalekimi rynkami ruskimi, arabskimi, nadreńskimi i muzułmańskiej Hiszpanii, zwłaszcza jeśli chodziło o handel niewolnikami słowiańskimi²³.

Romańskie XII-wieczne drzwi brązowe katedry gnieźnieńskiej przedstawiają w reliefie obrazującym biografię św. Wojciecha, scenę żydowskiego handlu żywym towarem. Szczególnie drastyczną stroną tego handlu była związana z nim kastracja, której poddawano niewolników słowiańskich w Hiszpanii. Była to praktyka stosowana na taką skalę, że nazwa etniczna rzezańców słowiańskich stała się u Arabów synonimem kastrata jak tego dowodzą ówczesne słowniki tłumaczące wyraz *eunucus*, a więc rzezaniec, jako Słowianin (Siglab) i przekładające czasownik trzebić, kastrować na saglaba pochodzące od Siglab, Słowianin.

Postać matki Krzywoustego Judyty czeskiej stoi też w związku z problemem stołeczności miasta Płocka. Była ona bowiem córką króla Czech i Polski Wratysława, który w walce z Bolesławem Śmiałym opanował w roku 1079 na kilka lat Kraków. Kwestionowana więc i zaprzeczana przez wielu stołeczność Płocka w tym czasie stoi poza wszelką dyskusją wobec przynależności Krakowa w latach 1079—1086 do królestwa czeskiego. Dopiero najazd węgierski w roku 1086 pozbawił Czechy Krakowa wprowadzając doń syna Bolesława Szczodrego, Mieszka. W trzy lata później Mieszko zginął otruty i Kraków przeszedł w ręce Władysława Hermana. Karol Meleczyński wyraźnie pisze (por. jego *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1975, s. 28), że Władysław Węgierski nie tylko zgłaszał pretensje do Krakowa, ale nawet zdobył go po oblężeniu w roku 1093 i opanował go nawet na dłużej.

Władysław Herman rozpoczął więc rządy bez posiadania Krakowa, rezydując w czołowym

grodzie swej dzielnicy mazowieckiej, Płocku, który co najmniej przez początkowe dziesięć lat jego rządów był formalną i rzeczywistą stolicą kraju. W roku 1097 Zbigniew z Bolesławem Krzywoustym obiegli swego ojca w Płocku. Wojna domowa między synami książęcymi a księciem wybuchnęła sprowokowana przez opozycję możnowładców niezadowolonych z rządów palatyna Władysława Hermana, wszechwładnego Sieciecha. Opozycyjni wielmoże sprowadzili w roku 1093 z klasztoru saskiego Zbigniewa w celu spowodowania pożądanego podziału kraju między synów księcia. Jednakże nawet po podziale kraju między zbuntowanych synów, zwierzchnią władzę w państwie sprawował nadal Władysław Herman rezydujący na Mazowszu, wizytując ośrodki administracyjne poszczególnych prowincji również w dzielnicach Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego. Fakt oblegania w roku 1097 księcia przez synów w Płocku dowodzi stołeczności tego miasta w którym pięć lat później Władysław Herman umiera.

Ostatnio Adam Vetulani pisał o Płocku jako stolicy Polski za Władysława Hermana²⁴ „Płock ma za sobą parę wieków stołeczności prowincjonalnej, a przejściowo u schyłku XI w. może nawet ogólnopolskiej” — pisze też Aleksander Gieysztor²⁵, „Kraków straci rychło przodujące stanowisko na kilka dziesięcioleci na rzecz Płocka — konstatuje Zenon Klemensiewicz — i dopiero od połowy XII w. zaczyna się jego niewątpliwa przewaga jako stolicy”²⁶.

Zachodzący za Kazimierza Odnowiciela „proces ponownego jednoczenia i umacniania państwa nie oparł się już o stare wielkopolskie ośrodki polityczne. Kraków, potem i Sandomierz, a w pewnym stopniu przejściowo Płock, stały się głównymi siedzibami królestwa — *sedes regni principales* (Gall II, 7)” — oświadcza H. Chłopocka²⁷. Roman Grodzicki²⁸ analizując kolejność zapisanych imion biskupów w tekście Anonima Galla dostrzegł po metropolicie pierwszeństwo biskupa płockiego przed innymi biskupami polskimi: poznańskim, krakowskim i wrocławskim, wynikające niewątpliwie z rangi politycznej grodu płockiego jako stolicy państwa.

Po śmierci Władysława Hermana, Zbigniew z tytułu starszeństwa i przyznanych mu przez ojca pod presją możnych, praw pierworodnego, objął zwierzchnictwo nad krajem podzielonym między obydwu braci. W sytuacji posiadania przez Zbigniewa oprócz Wielkopolski z Kujawami właśnie Mazowsza — Płock siłą tradycji nawiązującej do niedawnych czasów Władysława Hermana pełnił nadal funkcję stolicy kraju. Trwało to 5 lat od 1102 do 1107 roku w którym Bolesław Krzywousty w wojnie bratobójczej wymógł na Zbigniewie zrzeczenie się stanowiska zwierzchniego.

W latach 1039—1047 w czasie autonomicznych rządów Mieczława sprawowanych przezeń

w Płocku na niezawisłym Mazowszu, dotychczasowa siedziba centralnego zarządu prowincją mazowiecką stała się głównym ośrodkiem politycznym osobnego państwa Mieczława, zbudowanego na gruzach pierwszej monarchii polskiej, uzyskawszy z rokiem 1039 wysoką rangę siedziby władzy państwowej jako rzeczywista, faktyczna stolica suwerennej części Polski wobec zajęcia Krakowa przez Brzetysława, który nadto zniszczył też Gniezno i Poznań. Płocki gród o charakterze dworskiej rezydencji wyposażony w monumentalne budowle kamienne, dodające władzy panującego pożądanego majestatu i blasku i nadające się zarazem na siedzibę centralnego ośrodka administracyjnego władzy państwowej, potrafił skutecznie sprostać zadaniom stolicy²⁹.

Podobnie jak z problemem stołeczności Płocka w skali całego kraju, matka Krzywoustego wykazuje powiązanie także z naszym najstarszym hymnem państwowym, który jak wszystkie zdaje się wskazywać, mógł powstać w Płocku z jej inspiracji. Czesław Deptuła wyczuł trafnie i dał temu wyraz *expressis verbis*³⁰, że płockie środowisko kościelne z chwilą powstania biskupstwa, było największym w ówczesnej Polsce ogniskiem kultu maryjnego. Roi się w nim od świątyń noszących wezwania maryjne. Co więcej; ze zjawiskiem tym idzie w parze podobna koncentracja na Mazowszu płockim wezwań św. Jana Chrzciciela. Wezwanie św. Jana Chrzciciela miał między innymi klasztor benedyktyński związany z Płockiem mianowicie w Mogilnie. To samo wezwanie ma już w roku 1065 kościół w bliskim Płocku Bielsku, w Łętowie pod Bodzanowem, w Rębowie pod Wyszogrodem i we Włocławku, a także na szlaku Brunona z Kwerfurtu ku Jaćwieży w Gołominie pod Ciechanowem i w Wiźnie nadnarwiańskiej. Zresztą w samym Płocku Nowowiejski lokalizuje również to wezwanie przypisując je obok N.M, Panny i św. Michała kościołowi Dobiechny³¹.

Kult św. Jana Chrzciciela przeżywa wtedy w świecie chrześcijańskim swój rozkwit, czego wyrazem są pojawiające się w wieku X do połowy XI, liczne hymny ku jego czci. Zwróćmy uwagę na tę osobliwą symbiozę w tym czasie i w tym miejscu obydwu kultów: Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela, która ma wyraźne dogmatyczne podłoże. Mianowicie „w sporze o dogmat Boskiego Macierzyństwa rolę argumentu u ortodoksów grało zdanie z ewangelii, że Jan usłyszawszy pozdrowienie Maryi, podskoczył z radości w żywocie swej matki”³².

Tak więc w owym współwystępowaniu obydwu wezwań należy widzieć przejaw nasilającego się kultu Bogurodzicy, Theotokos. Propagatorami tego kultu w powyższym skojarzeniu formalnym byli właśnie benedyktyni włoscy w klasztorach grecko-italskich, których związek z XI-wiecznym Płockiem bije wprost w oczy (mam na myśli kult św. Aleksego, prze-

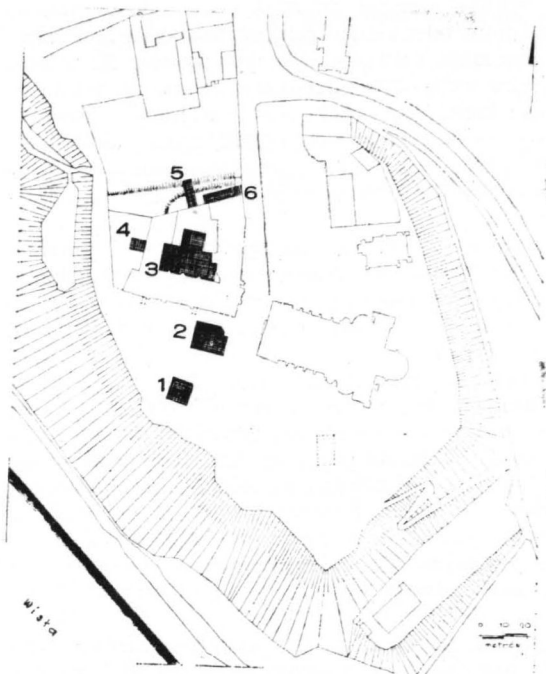
szczępiony przez Wojciecha i Brunona z Kwerfurtu z rzymskiego Awentynu przez Łęczycę do Płocka).

„Nad wejściem do dawnej szkoły hymnografów — *coenobium* założonego przez przyjaciela św. Wojciecha, św. Nila w Grottaferrata — po dziś dzień widnieje wspaniała mozaika z pierwszych lat XI wieku, przedstawiająca Bożyca-Gospodzina, Chrystusa-Kyriosa, który przyjmuje modły człowiecze za pośrednictwem stojących obok niego orędowników: Bogurodzicy i Jana Chrzciciela”³³. Identyczne ujęcie malarskie wyszło spod pędzla malarza płockiego Guntera, który przyozdobił nim zachodni chór łęczyckiego tumu³⁴, zawdzięczającego swe powstanie biskupowi płockiemu Aleksandrowi z Malonne. Rzecz wielce znamienita, że brat biskupa płockiego Walter, ma we Wrocławiu katedrę biskupią również pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Szczególną jednak wymowę ma dla nas fakt wzniesienia kościoła pod obydwu wezwaniami Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela przez św. Prokopa (†1053) około roku 1032 w sazawie czeskiej. Kościół ten w postaci okazałej tetrakonchy odkryła w ostatnich latach w drodze prac wykopaliskowych Kwietoslawa Reichertova³⁵ i zaprezentowała osobiście w Płocku członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego na posiedzeniu naukowym.

W Sazawie czeskiej kwitł do roku 1095 obrządek słowiański sprawowany w zrozumiałym dla wiernych języku, której to liturgii słowiańskiej szczególnie protektorem był król czeski i polski Wratysław, dziadek Bolesława Krzywoustego urodzonego w Płocku. Znane są jego zabiegi w Czechach około reaktywowania liturgii słowiańskiej, a więc sprawowanej w języku narodowym. On to Wratysław, spowodował powrót do Sazawy mnichów wygnanych przez księcia Spytyniewa na Słowaczkę lub Węgry, gdzie przebywali w latach 1055—1061.

Wratysław był blisko związany z rezydującym w Płocku Władysławem Hermanem. Jedną z kolejnych żon Wratysława była rodzona siostra Władysława Hermana, Świętosława — Swatawa. Z kolei córka Wratysława Judyta, była żoną Władysława Hermana i matką Bolesława Krzywoustego. O Krzywoustym wiemy, że żona jego Salomea obdarzyła klasztor w Zwefalten obok wielu kosztownych darów także cennymi wtedy relikwiami: mlekiem Najświętszej Marii Panny i zębem św. Jana Chrzciciela, które być może zawdzięczała właśnie matce swego męża, znanej z czci zarówno Bogurodzicy jak i Jana Chrzciciela jako córce czeskiego protektora ogniska tego kultu w Sazawie pod Pragę.

Ojciec Krzywoustego wskrzesza właśnie za pobytu w Płocku swej małżonki, Judyty czeskiej córki Wratysława, kult św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, ogołoconej z jego relikwii przez Brzetysława czeskiego, którą prze-



Plan sytuacyjny poszczególnych wykopów archeologicznych w Płocku na Wzgórzu Tumskim.

repr. D. Bromczewski

budowuje na uroczystość translacji uratowanych moim zdaniem w Płocku podczas najazdu Brzetysława relikwii świętego. Józef Birkenmajer³⁶ twierdzi, iż św. Wojciech za pobytu swego w rzymskim monasterze benedyktyńskim uczestniczył zapewne w głośnej procesji pokutnej Greków awentyńskich wraz z rzymskim plebsem w roku 996, kiedy to aż dwiście razy na ulicach Rzymu rozbrzmiewał refren *Kyrie eleison* w łączności z pieśnią błagalną do Bogurodzicy Dziewicy i jej Syna Gospodzina oraz świętych, a wśród nich św. Jana Chrzciciela, co przypomina do złudzenia naszą pieśń *Bogurodzica* będącą modlitwą o pośrednictwo Matki Bożej i Jana Chrzciciela do Bożyca — Syna Bożego, zakończoną refrenem *Kyrie eleison*. Wymieniony autor uważa za fakt stwierdzony, że podczas pobytu w Rzymie św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu rozbrzmiewała tam nabożna pieśń grecka całkowicie podobna do początku *Bogurodzicy*, lub nawet z nią identyczna, powstała bądź w greckiej szkole hymnograficznej w Grottaferrata św. Nilsa, przyjaciela św. Wojciecha, bądź u św. Aleksego na Awentynie, gdzie przebywali św. Wojciech i św. Bruno i skąd mogli ją przenieść do Polski, mianowicie do Łęczycy i do Płocka.

Przypomnę, że św. Wojciech uchodzi za założyciela łęczyckiego monasteru benedyktyńskiego N. M. Panny, który od czasów Chrobrego miał w Płocku podmiejskie Winiary, a św. Bruno z Kwerfurtu wyruszył z ramienia Chrobrego na misję do Jaćwieży najprawdopodobniej właśnie z Płocka.

Wywody moje zmierzają do wykazania, iż w moim odczuciu płockie środowisko kościelne i dworskie zarazem było pod koniec XI wieku chyba wyjątkowo predystynowane w skali całego kraju, by właśnie w nim mogła powstać najstarsza początkowa część naszej dostojnej, starodawnej pieśni *Bogurodzica*, pełniącej długo funkcję hymnu narodowego. Nie upierałbym się przy tym wcale przy rzekomym autorstwie św. Wojciecha, gdyż w tej legendzie o nim widzę po prostu swoistą personifikację uosabiającą zespół prawd o *Bogurodzicy*, a mianowicie jej związki genetyczne z Czechami, jako że Wojciech był Czechem, jej związki chronologiczne z pierwszymi Piastami, jako że Wojciech był współczesny Chrobremu i jej związki ze środowiskiem benedyktyńskim Greków — italskich poprzez Awentyn powiązany z Łęczycą i Płockiem za Wojciecha Sławnikowica i poprzez Sazawę rozkwitła właśnie w czasie grabieży relikwii św. Wojciecha przez Brzetysława. Polemizuję bowiem z próbą datowania genezy polskiej pieśni *Bogurodzica* na wiek XIII jako z anachronizmem³⁷. Skoro faktura melodii pierwszej części *Bogurodzicy* pozwala ją datować na wiek XII, a początkowy wyraz pieśni na melodię zapisaną nawet już w latach 1024—1027³⁸ i skoro język *Bogurodzicy* według Aleksandra Brücknera może być współczesny Krzywoustemu, a nawet Chrobremu³⁹, nic nie stoi na przeszkodzie, by jej genezę umieszczać już u schyłku XI wieku zwłaszcza, że zdaniem Zenona Klemensiewicza⁴⁰ wyraz *Bogurodzica* jest jednym z najstarszych czechizmów w zakresie terminologii religijnej w języku polskim. Pamiętajmy, że właśnie na wiek XI przypada szczególnie rozkwit kultu maryjnego w Kościele w ogóle⁴¹, że w tym stuleciu misyjne nauczanie wiernych przy pomocy pieśni religijnej w języku narodowym propagują benedyktyńscy mnisi iroszkoccy⁴² docierający do Polski za pośrednictwem protektora Sazawy (w której niebawem zaniknie już niestety zwyczaj sprawowania liturgii w języku narodowym) Wratysława, którego córka rezyduje w stołecznym dworze płockim.

Pod koniec XI wieku w Płocku istniały warunki dla stworzenia podobnego utworu literackiego. Liczne grono skupionego tu duchowieństwa ma wśród siebie tak wybitnych intelektualistów jak św. Otton, późniejszy biskup bamburski i misjonarz Pomorza zachodniego pod nadprzyrodzonym patronatem Świętowojechowym, kapelan w latach osiemnastu lat XI wieku (1079—1089) na płockim dworze książęcym⁴³, a zarazem nauczyciel w miejscowej szkole katedralnej, w której nauczał — rzecz znamienita — w języku polskim, przyswoiwszy sobie znakomicie mowę słowiańską („Polonorum fines expeteret ibique aliquamdiu demoratus gentis illius non solum mores sed et linguam ita ad unquam edisceret, ut si hunc barbarice loquentem audires videres esse theutonicum non putaris”), podobnie jak ów biskup niemiecki Bozo poprzednik

Thietmara w Merseburgu i wychowanek biskupa ratybońskiego Michała (któremu podlegał kościół czeski i który tolerował na podległym sobie obszarze resztki obrządku słowiańskiego⁴⁴), który nie tylko nauczył się języka słowiańskiego, ale był zdolny w nim komponować modlitwy i pieśni religijne.

Judyta czeska miała wtedy na swym płockim dworze niewątpliwie także kapelanów czeskich, pochodzących być może nawet ze środowiska sazańskiego, faworyzowanego przez jej ojca, w którym kwitł szczególnie kult *Bogurodzicy* i św. Jana Chrzciciela i w którym sprawowano liturgię w języku słowiańskim. Znamienne przy tym, że właśnie z Judytą czeską, rezydującą na dworze płockim nauka skłonna jest wiązać nie tylko ów przepysny *codex aureus* (złoty ewangeliaarz płocki), ale także dostojny i czcigodny mszał św. Wojciecha (ewangeliaarz gnieźnieński)⁴⁵, co daje świadectwo wysokiej kultury tej światłej i wykształconej monarchini, dbającej niewątpliwie o odpowiedni poziom umysłowy płockiego środowiska dworskiego.

Kompetentni znawcy przedmiotu ocenia szansę hipotezy o powstaniu naszego najstarszego hymnu narodowego *Bogurodzicy* śpiewanej według świadectwa kronikarza Jana Długosza pod Grunwaldem przez polskie siły zbrojne, której genezę umieszczam już pod koniec XI wieku, wiążąc ją z mecenatem kulturalnym w Płocku księżniczki czeskiej Judyty, matki Krzywoustego, inspirującej i zapładniającej twórczo płockie środowisko kulturalne dworsko-kościelne ówczesnej stolicy państwa polskiego. Powołam się w związku z tym na autorytet Zenona Klemensiewicza⁴⁶, który stwierdza, iż w w. XIII wzmaga się ruch umysłowy z połączenia dwóch współczynników: dworskiego, którego przedstawicielami są zwłaszcza cudzoziemskie księżniczki i kościelnego. O sto lat wcześniej, a więc 3—4 pokolenia wstecz proces ten, choć w stosunkowo słabszym nasileniu, musiał — moim zdaniem — już również przebiegać, co zresztą potwierdza sam Zenon Klemensiewicz.

Zatem nic nie stoi na przeszkodzie, by aktywności „obydwu współczynników”, a mianowicie „cudzoziemskiej księżniczce” i duchowieństwu dworskiemu z jej otoczenia (być może towarzyszącym Judycie słowiańskim mnichom z Sazawy czeskiej protegowanym jej ojca czcicielom *Bogurodzicy* i św. Jana Chrzciciela i Ottonowi bamburskiemu, jej kapelanowi znającemu język polski i działającemu pod świętowojechowymi auspicjami oraz benedyktynom miejscowego opactwa pod wymownym wezwaniem św. Wojciecha) próbować przypisać pojawienie się z końcem XI wieku na dworze książęcym w stołecznym Płocku — *Bogurodzicy*, naszego najstarszego hymnu narodowego.

Wobec odkrycia w Płocku domniemanych szczątków matki Krzywoustego wypada zadbać o otoczenie ich należytych pietyzmem, by nikt

nie odważył się mówić o tych dostojnych i czcigodnych relikwach jako o królowej w biurku tak, jak to miało miejsce w odniesieniu do Stanisława Leszczyńskiego w okresie międzywojennym, kiedy to o fakcie przechowywania jego kości w szafie biurowej zamiast w grobach królewskich na Wawelu poinformowali oburzeni tym faktem dziennikarze społeczeń-

stwo, za pomocą enuncjacji prasowej pod znamennym tytułem: *Król w szafie*.

* Rozprawa (dotąd nie opublikowana drukiem) nawiązująca do długoletnich, archeologicznych wykopalisk w Płocku — traktująca o odkryciu szczątków matki wielkiego płoczanina — Bolesława Krzywoustego.

PRZYPISY

- 1 Z. Sułowski, *Początki organizacji kościelnej na Mazowszu*. Studia Płockie, t. III: 1975, s. 38 i 39.
- 2 S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 17.
- 3 J. Bieniak, *Państwo Mieciawa*, Warszawa 1963, s. 50 i 51.
- 4 T. Silnicki, *Początki organizacji kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, *Początki państwa polskiego*, t. I, Poznań 1962, s. 357.
- 5 A. Brückner, *Sredniowieczna pieśń religijna polska*, Kraków 1923, s. 25. Tenże, *Dzieje języka polskiego*, Lwów — Warszawa — Kraków 1913, s. 143.
- 6 J. Długosz, *Historia Polski*, t. III, Kraków 1873, s. 120.
- 7 M. Friedberg, *Kultura polska, a niemiecka*, t. II, Poznań 1946, s. 42.
- 8 T. Silnicki, O.C., s. 353.
- 9 J. Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do poł. XV w.)*, Warszawa 1968, s. 66—68. Tenże, O.C., s. 75.
- 10 A. Kociszewski, recenzja *Dziejów Płocka* Płock 1973, s. 636, opublikowana w *Roczniku Mazowieckim*, t. VI: 1976, s. 456.
- 11 J. Dowiat, O.C., s. 68.
- 12 Z. Sułowski, O.C., s. 40.
- 13 J. Zachwatowicz, *Architektura Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku (Dzieje sztuki polskiej)*, t. I, Warszawa 1971, s. 103.
- 14 *Ebbonis Vita Ottonis episcopi babenbergensis*, liber III, caput 13, versus 25—30.
- 15 M. Rożek, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977, s. 222—241.
- 16 M. Rożek, O.C., s. 217—222.
- 17 K. Melerzyński, *W sprawie daty urodzin Bolesława Krzywoustego*, «Kwartalnik Historyczny», t. I: 1936, s. 444.
- 18 O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1985, s. 102.
- 19 Tenże, O.C., s. 102 i 103.
- 20 Tenże, O.C., s. 102 i 119.
- 21 Tenże, O.C., s. 103.
- 22 A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. I, Kraków 1931, s. 373. Aleksander Gieysztor, *Ukształtowanie się państwa polskiego od połowy IX w. do końca X w.* *Historia Polski*, t. I, Warszawa 1958, s. 148. M. Szczaniecki, *Monarchia wczesnofeudalna w XI w. i do połowy XII w.* *Historia Polski*, t. I, Warszawa 1958, s. 176.
- 23 A. Vetulani, *Zabiegi papieża XI wieku o nowy kształt Kościoła*, *Studia Płockie*, t. III: 1975, s. 32.
- 24 A. Gieysztor, *Zamek Królewski w Warszawie*, Warszawa 1972, s. 13.
- 25 Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 75.
- 26 H. Chłopocka, *Gniezno pierwszą stolicą państwa*, *Dzieje Gniezna*, Warszawa 1965, s. 96.
- 27 R. Grodecki, tłum. pol., Anonima tzw. *Galla Kronika polska*, Kraków 1923, s. 61.
- 28 W okresie chaosu i rozprężenia państwa Masława—Mieciawa posiadające w przeciwieństwie do podległego Niemcom państwa Kazimierza Odnowiciela niezawisłość polityczną, odegrało pozytywną rolę jako ośrodek akcji zmierzającej do zjednoczenia kraju, mający wszelkie szanse na jej dokonanie.
- 29 Cz. Deptuła, *Kościół płocki w XII wieku*, *Studia Płockie*, t. III: 1975, s. 82.
- 30 J. A. Nowowiejski, *Płock*, wyd. II, Płock 1932, s. 184.
- 31 J. Birkenmajer, *Bogurodzica wobec hymnografii łacińskiej*, Warszawa 1935, s. 29. Tenże, O.C., s. 4.
- 32 M. Walicki, *Dekoracja architektury i jej wystrój artystyczny*, *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII w.* s. 230—232.
- 33 K. Reichertova, *Přinos archeologie ke středověké podobě bývalého slovanského kláštera na Sazavě, Z tradie slovanské kultury v Cechách*, Praha, s. 28 i 29.
- 34 J. Birkenmajer, O.C., s. 10—14, 30 i 31.
- 35 J. Woronczak, *Wstęp filologiczny „Bogurodzica”*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1962, s. 15. Józef Birkenmajer, O.C., s. 27 i 35.
- 36 J. Woronczak, O.C., s. 13 i 14.
- 37 A. Brückner, *Sredniowieczna pieśń religijna polska*, Kraków 1923, s. 59. Tadeusz Lehr-Spławiński, *Uwagi o języku „Bogurodzicy”*, *Prace Historyczno-Literackie ku czci J. Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s. 85—107.
- 38 Z. Klemensiewicz, O.C., s. 150. Podobnie charakteryzował wyraz Bogurodzica Tadeusz Lehr-Spławiński na s. 88 wymienionych Uwag o języku *Bogurodzicy* pisząc o nim, że należał do najstarszej grupy terminów religijno-kościelnych, które dostały się do naszego języka za pośrednictwem czeskim jeszcze w dobie chrystianizacji Polski.
- 39 W wieku X powstaje właśnie hymn *Ave maris stella*, ku czci N. M. Panny, od XI stulecia sobota staje się dniem jej poświęconym i w tym też czasie do pacierza *Ojciec Nasz* zaczęto dodawać *Pozdrowienie Anielskie (Zdrowaś Mario)*. Por. W. Krynicki, *Dzieje Kościoła powszechnego*, t. I, Włocławek 1925, s. 196.
- 40 Wpływ Iroszkotów polegał na właściwej im tolerancji dla języka narodowego w pieśni religijnej. Por. J. Zathy, Kim był Anonim Gall? „*Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*”, XLIX: 1948, nr 6, s. 290.

⁴³ T. Wojciechowski, *Szkie historyczne XI wieku*, wyd. II, Warszawa 1925, s. 212 i 213. Godzi się powołać się na *Monumenta Poloniae Historica*, przypomnieć okoliczności pobytu św. Ottona bamberskiego w Płocku: *Accidit forte illis diebus ut germana Soror Heinrici quarti imperatoris, Judita nomine in matrimonio iungetur Polizlao* (nie Bolesławowi, lecz Władysławowi Hermanowi została zaślubiona), Poloniorum duci (wg Augusta Bielowskiego wydawcy żywotów Ottona miał tenże przybyć do Polski już za życia poprzedniej żony księcia, Judyty czeskiej, córki Wratysława, matki Krzywoustego, jak to wynika z Herboroda I 2; Bielowski dopuszcza nawet możliwość przesunięcia tego momentu na sam schyłek panowania Bolesława Śmiałego, na co zdaje się wskazywać uporczywe mylenie Władysława Hermana ze Szczodrym—Śmiałym przez Ebona i Mnicha z Prieflingen w ich *Vitae Ottonis episcopi babenbergensis. Cui ille tanquam fidelissimus adhaerens*

capellanus Poloniae venit, ibique in brevi loquelam gentis addiscens (podobnie Herbord: linquam quoque terrae illius apprehendit) et praefatae matronae obsequie deditus prudenter se agebat, donec magnus valde et nominatus in regione illa factus est. Sed et nobiles quique et potentes illius terrae certatim ei nobiles quique et potentes illius terrae certatim ei filios ad erudiendum offerebant. Ebbonis vita Ottonis episcopi babenbergensis, liber I, caput 1, Monumenta Poloniae Historica, tom II, 1961, s. 32.

⁴⁴ J. Dowiąt, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961, s. 82, 136 i 137.

⁴⁵ T. Dobrowolski i W. Tatarkiewicz red., *Historia sztuki polskiej*, t. I, Kraków 1962, s. 118.

⁴⁶ Zenon Klemensiewicz, O.C., s. 142 Tenże zresztą autor na tej samej stronie wyraźnie stwierdza, że już od wieku XI właśnie „tak kształtuje się tron oświeconej warstwy”.

WACŁAW URBAN

Reformacja na Mazowszu

Niniejszy popularny artykuł oparty jest na pracach Włodzimierza Budki (1894—1977): „Przejawy reformacji w miastach Mazowsza 1526—1548” w: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 28, 1983 i „Przejawy reformacji na Mazowszu w latach 1548—1572” (w druku) oraz książce Wacława Urbana „Epizod reformacyjny” (w druku).

Mazur, gorliwy katolik i kanonik krakowski, ks. Stanisław Górski, kreślił w połowie XVI w. w bardzo czarnych barwach obraz naszego Kościoła. W sylwetkach ówczesnych prałatów przeplatały się u Górskiego rozpusta i chciwość, a o jednym z czołowych prominentów polskiego katolicyzmu pisał wprost, że jest ciężarem, który zbyt ciężko ziemia nosi. Na Zachodzie była chyba jeszcze gorzej i dlatego gorliwy mnich niemiecki Marcin Luter zalał ręce w Rzymie nad nieporządkiem panującym na wysysającej pieniądze z całego zachodniego chrześcijaństwa budowie bazyliki św. Piotra i zwątpił w papieżstwo oraz Kościół.

W Średniowieczu Kościół wzbogacił się i zaczął raczej służyć panom feudalnym niż masom ludowym. Dlatego pod hasłem apostołskiego ubóstwa już od XII w. (waldensi francusko-włoscy) zaczęły się wielkie herezje religijne. Pierwszy zwycięski ruch tego rodzaju poprowadził spalony w 1415 r. na synodzie w Konstancji patriota czeski i profesor praski — mistrz Jan Hus. Przeciwno wszechwładzy kościelnej buntowali się nawet humaniści: hołenderski Erazm z Rotterdamu, czy nasz skromny Biernat z Lublina.

Największe uderzenie reformacyjne poprowadzili trzej herosi: Niemiec — Marcin Luter (zm. 1546), Szwajcar — Ulryk Zwingli (zginął w 1531 w boju z katolikami) i Francuz — Jan Kalwin (zm. 1564). Każdy z nich wniósł coś nowego: Luter olbrzymią żywiołowość i zdolności popularyzatorskie, Zwingli humanistyczne umiarkowanie i demokratyzm, a Kalwin zdolności organizacyjne i bezwzględną konsekwencję. Twórca wyznania ewangelicko-augsburskiego Luter i Zwingli bynajmniej nie kochali się, natomiast zwinglianie i kalwini zawarli unie, tworząc Kościół ewangelicko-reformowany. Wyznanie reformowane różni się głównie od augsburskiego odrzuceniem komunii jako sakramentu i większym demokratyzmem.

Zerwanie Lutera z Rzymem w latach 1517—1520 spowodowało rewolucyjne wrzenie w Rzeszy, zerwanie większości Niemców z Kościołem i powstanie w 1525 r. pierwszego państwa luteranckiego — Prus Książęcych Hohenzollernów (zresztą pod opieką króla polskiego Zygmunta I, któremu dlatego Rzym odmówił kanonizacji królewskiego brata, św. Kazimierza). Druzki luteranckie rozchodziły się też na całą Europę i m.in. doprowadziły do oderwania od katolicyzmu Skandynawii.